

Terapia śmiechem i głosem

Joanna Glinkowska: Co było najpierw? Pomysł czy ludzie?

Marcel Baliński: Najpierw miałem pomysł. Przyszedł już parę lat temu. Największą pasją mojej siostry jest śpiewanie i bardzo chciałem, żeby miała zespół, w którym mogłaby się realizować.

Czyli w Chööörze jest też twoja siostra?

Tak.

A skąd idea połączenia Chöööru z profesjonalnymi muzykami?

Od dawna o tym myślałem, aż kiedyś Marcin Zabrocki zaproponował, żebym zrobił koncert „Klangor świąteczny” dla Poleskiego Ośrodka Sztuki w Łodzi. Wtedy po raz pierwszy kierowałem zespołem składającym się z czołowych polskich improwizatorów i właśnie Chöööru, czyli grupy wokalne działającej przy Warsztatach Terapii Zajęciowej Spółdzielni ORPEL. Dotarło do mnie, że właśnie z tą grupą osób chcę zrealizować swój projekt.

Jesteś też autorem kompozycji, które usłyszeliśmy 22 grudnia w Radiu Łódź na koncercie finałowym projektu WSPÖŁGŁOŚY. Przyszedłeś z gotowym materiałem czy to był proces?

Jakieś 80 procent tego koncertu to była improwizacja. Napisane były dwa utwory. Walc, który graliśmy na koniec, oraz „Dwa cukierki i papierki” w środku. Ja sam improwizowałem teksty i muzykę w piosenkach, które śpiewałem. Bardzo lubię to robić. W domu w taki sposób odreagowuję stres. Nagle się okazało, że to działa nie tylko na mnie. Że mam taki zespół, który to czuje. Że możemy robić to razem.

Całą rozmowę można przeczytać w numerze lutowym „Kalejdoskopu” 2/2022